
Prasa o adwokaturze

Palestra 28/3-4(315-316), 96-112

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

prawo oskarżonego do wydania w jego sprawie wyroku po rozpoczęciu przewodu sądowego.²

Mam też wątpliwości, czy na posiedzeniu, na którym co prawda strony nie kwestionują opinii biegłych, można było zachować wszystkie wymagania, jakie stawia prawo dowodowe dla przeprowadzenia dowodu „ściśłego”, do których należy też opinia przesądzająca o kwestii odpowiedzialności oskarżonego.

Na zakończenie tych kilku uwag chciałbym jeszcze przypomnieć orzeczenie Sądu Najwyższego (wydane w

okresie międzywojennym),³ w którym Sąd ten, wyjaśniając kwestię, kiedy orzeczenie o umorzeniu postępowania następuje w formie postanowienia, a kiedy w formie wyroku, trafnie — zdaniem moim — zauważył, że ma tu znaczenie nie tylko wykładnia systematyczna, ale przede wszystkim mają znaczenie konsekwencje wynikające z faktu rozpoczęcia przewodu; jeżeli więc wyrokowanie ma nastąpić po zamknięciu przewodu i wysłuchaniu stron, to inne momenty nie są tu decydujące.

Edward Skrętowicz

² Skoro przyjmuje się, że wyrok jest najważniejszą czynnością procesową, do której zmierzają wszystkie inne czynności stron i sądu orzekającego, to wydaje mi się, że — po rozpoczęciu przewodu sądowego — oskarżonemu przysługuje prawo do uzyskania wyroku (prawo do wyroku) przed sądem I i II instancji. Gwarancja ta wydaje się także wynikać z art. 14 ust. 1 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r.

³ Por. postanowienie składu 7 sędziów SN II Izby Karnej z 28.III.1931 r. Z.O. 1931, poz. 141. Orzeczenie to spotkało się z krytyką ze strony E. Gola i E. Hollera (O niektórych instytucjach procesu karnego, WPP 1955, nr 1, s. 62), którzy idąc za ówczesną doktryną radziecką i wzorami przyjętymi w ustawach radzieckich, opowiadali się przeciwko wprowadzeniu do ustawy polskiej instytucji wyroku umarzającego i pojęcia (w doktrynie) tzw. „wyroku formalnego”.

PRASA O ADWOKATURZE

„Trybuna Ludu” (nr 21 z dnia 25 stycznia br.) doniosła w publikacji pt. *Spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami* o przebiegu tego spotkania w dniu 24 stycznia 1984 r., w czasie którego min. Jerzy Urban informował o pozasądowej na razie wersji winy i przyczyn aresztowania adw. M. Bednarkiewicza.

*

Zamieszczony w dzienniku „Życie Warszawy” (nr 51 z dnia 29 lutego 1984 r.) komunikat PAP pt. *Biuro Polityczne o umacnianiu praworządności w kraju* miał następujący tekst (we fragmentach):

„Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR z udziałem przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego, przedstawicieli kierownictw: Sejmu, Sądu Najwyższego, Prokuratury Generalnej oraz odpowiednich resortów, dokonano oceny przestrzegania prawa i umacniania praworządności w kraju. Stwierdzono, że od 1982 r. uzyskano postęp w umacnianiu praworządności, w zapewnieniu ładu, porządku i bezpieczeństwa oraz poprawę skuteczności działania organów ochrony porządku prawnego. Stan wojenny położył tamę destrukcyjnej działalności sił anarchizujących oraz spowodował ograniczenie źródeł przestępczości. Poziom przestępczości jest jednak nadal stosunkowo duży, a niektóre jej kategorie nawet wzrosły, np. przestępstwa kryminalne przeciwko mieniu, spekulacyjne i karne

skarbowe. Ludzie pracy kierują pod adresem organów państwowych krytyczne opinie w związku z wciąż nie w pełni skuteczną walką z podziemiem gospodarczym, z bogaceniem się kosztem społeczeństwa. Ze społeczną dezaprobatą spotykają się często nie dość skuteczne środki stosowane zwłaszcza wobec sprawców przestępstw niegospodarności i marnotrawstwa, zorganizowanej spekulacji, łapownictwa, zgwałceń, rabunków i kradzieży z włamaniem. W zbyt małym stopniu wykorzystywane są m.in. możliwości represji ekonomicznej zapewniającej nieopłacalność przestępstw gospodarczych, w tym orzekanie takich prewencyjnych kar karnych, jak zakaz zajmowania stanowisk, wykonywania zawodu lub prowadzenia określonej działalności, podawania wyroków do publicznej wiadomości (...)."

„Biuro Polityczne oczekuje od społeczeństwa szerszego wsparcia podejmowanych wysiłków na rzecz poprawy przestrzegania prawa i umacniania praworządności. Im skuteczniej przecinana będzie działalność przestępcza, tym więcej dóbr — zgodnie z klasowym charakterem naszego państwa — wpłynie do społecznego podziału, umocni się poczucie społecznej sprawiedliwości. Stwierdzono, że pomimo pewnego postępu wdrażanie ustaw o zapobieganiu i zwalczaniu zjawisk patologii społecznej nie przebiega w sposób zadowalający. W związku z tym Biuro Polityczne określiło zadania dla instancji i organizacji partyjnych, zobowiązało odpowiedzialne organy administracji państwowej i gospodarczej, zwróciło się do organizacji społecznych o wzmocnienie wysiłków w zapobieganiu i zwalczaniu szkodliwych społecznie zjawisk.

Biuro Polityczne KCPZPR omówiło informację o podstawowych kierunkach działalności powołanego 2 grudnia 1983 r. Komitetu Rady Ministrów do spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Swą dotychczasową działalność Komitet skoncentrował na problemach o ważnym znaczeniu społeczno-ekonomicznym. M.in. zajął się bezpieczeństwem, dyscypliną i porządkiem na Polskich Kolejach Państwowych, stanem przestrzegania przepisów prawa w gospodarowaniu paliwami płynnymi, skutecznością systemów podatkowych i problematyką uzyskiwania nadmiernych zysków nieproporcjonalnie do wkładu pracy i wkładów materiałowych, zwalczania marnotrawstwa i niegospodarności. Inicjowane są również inne przedsięwzięcia. Biuro Polityczne aprobowало przedstawione kierunki prac Komitetu, wskazało na potrzebę ich konsekwentnej realizacji i wyraziło przekonanie, że działalność Komitetu zapewni niezbędną koordynację organów państwowych i organizacji społecznych w umacnianiu warunków przyczyniających się do przestrzegania prawa oraz spokojnego, bezpiecznego życia obywateli. Podkreślono, że rzeczywiste funkcjonowanie i rozwój demokracji może być zapewniony jedynie w warunkach przestrzegania prawa i dyscypliny społecznej (...)."

*

„Trybuna Ludu” (nr 49 z dnia 27 lutego 1984 r.) zamieściła pt. *Szacunek dla prawa umacnia siłę państwa* wypowiedź przewodniczącego Komisji Prawa i Praworządności KCPZPR, członka Biura Politycznego, sekretarza KCPZPR Mirosława Milewskiego, udzieloną Polskiej Agencji Prasowej przed Krajową Konferencją Delegatów PZPR. Z wypowiedzi tej prezentujemy poniższe fragmenty:

„Komisja nasza odbyła 20 posiedzeń. Jej członkowie przeszli niełatwą drogę. Startowaliśmy przecież w okresie braku poszanowania obowiązującego prawa, kiedy stany emocji dawały o sobie znać w skali trudnej do logicznego, racjonalnego wytłumaczenia. Wielu członków Komisji nie było dostatecznie zorientowanych w złożoności problematyki prawnej. Sama Komisja jako ciało Komitetu Centralnego była tworem nowym, przez co nie mogła korzystać z wypracowanych wcześniej,

sprawdzonych wzorców (...). Nierzadko bywało tak, że część uczestników posiedzeń Komisji domagała się podejmowania działań zmierzających do szerokiego i dotkliwego stosowania represji wobec sprawców naruszeń prawa, gdy druga część prezentowała konieczność jej zdecydowanego łagodzenia. Spokojne przedstawienie racji prowadziło do wypracowania jednolitej linii, którą uznać można bez przesady za optymalną, dziś już potwierdzoną postępującym procesem stabilizacji (...)."

„Rekomendacje komisji okazały się słuszne, co daje jej członkom powody do satysfakcji. Odpowiadały one bowiem linii IX Zjazdu, a obecnie XIII Plenum KC, zmierzały w kierunku intensyfikowania walki z przeciwnikiem i anarchią, służyły też pogłębieniu klimatu porozumienia narodowego. Od pierwszych dni do dziś stosujemy ujętą w Statucie PZPR zasadę, iż partia nie zastępuje organów władzy, kierownictw organów stosujących prawo, lecz wyraża swój pogląd, sugestie, doradza sposoby rozwiązania występujących problemów zgodnie z duchem odnowy. Działalność komisji wiązała się i wiąże z zacieśnieniem współpracy organów stosujących prawo, upowszechnianiem zasady nieuchronnej odpowiedzialności za naruszenie prawa, utrwalaniem przekonania o nieopłacalności przestępstw godzących w interesy państwa i obywatela. Komisja przestrzegała zasady, by w okresach szczególnie trudnych działalność organów stosujących prawo była zgodna z obowiązującymi ustawami. Dziś można już bez emocji, z poczuciem odpowiedzialności stwierdzić, że insynuacje pod adresem organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości o łamaniu zasad praworządności okazały się wymysłem ośrodków agresji propagandowej przeciwko Polsce i skompromitowały autorów oszczerstw. Przed komisją stoi wiele zadań. Szczególnie pilne jest rozwiązanie problemów bulwersujących ludzi pracy, zwłaszcza klasę robotniczą, problemów, które powodują naruszenie zasady sprawiedliwości społecznej. Intensywna walka z żerującymi na trudnościach spekulantami, ludźmi bogacącymi się cudzą krzywdą, z naruszeniem prawa wymaga tworzenia atmosfery społecznego potępienia i skuteczniejszego przeciwdziałania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Komisja będzie inicjować i wspierać poczynania służące kształtowaniu takich rozwiązań legislacyjnych, które eliminując przeciwników stabilizacji i naszego ustroju państwowego, sprzyjać będą budowie narodowego porozumienia, zespoleniu wysiłków wszystkich obywateli w działaniach umacniających zasady sprawiedliwości społecznej w socjalistycznym państwie.

Doświadczenia, działalność komisji poddane będą ocenie Krajowej Konferencji Delegatów. Liczymy, że ich uwagi i wnioski wzbogacą pracę Komisji Praworządności KC PZPR w drugiej połowie kadencji władz wybranych na IX Zjeździe."

*

W tym samym numerze 49 „Trybuny Ludu” ukazał się artykuł pt. *Zawodowa i obywatelska odpowiedzialność adwokatów* pióra Jerzego Olszewskiego. Publikacja ta jest jakby dwuwarstwowa: w jednej ujęte są ogólne zadania adwokatury polskiej, druga obejmuje szereg zarzutów pod adresem kilku adwokatów, wymienionych z imienia i nazwiska, a całość kończą ogólne konkluzje zawierające oczekiwania ze strony adwokatów.

W pierwszej warstwie wywodów czytamy:

„Zawód adwokata, powiernika ludzkich spraw i losów, jest z całą pewnością jedną z najbardziej szlachetnych profesji. Powinnością i obowiązkiem obrońcy sądowego jest obrona podsądnego. Adwokat eksponuje okoliczności łagodzące, bilansuje społeczno-środowiskowe czy psychologiczne uwarunkowania, rzutujące na taki, a nie inny rozwój osobowości i działania swego klienta, podkreśla fakty

świadczące na jego korzyść, prezentuje uzasadnioną z punktu widzenia **obrony** interpretację wydarzeń. Choć zazwyczaj prokuratora i adwokata określa się **mianem** stron czy przeciwników procesowych, to jednak oceniając obiektywnie, **obaj** — choć z odmiennych pozycji — przed sądem dążą do tego samego celu. Jest **nim** przedstawienie obiektywnej prawdy, w efekcie zaś uzyskanie **sprawiedliwego** wyroku w sprawie. Obaj reprezentują społeczne interesy, bo jest w interesie **społecznym** i pełne poszanowanie praw obywateli, i pełne przestrzeganie **powszechnie** obowiązującego porządku prawnego. Obowiązkiem adwokata jest działanie **zgodnie** z prawem, w granicach obowiązującego prawa (i dodajmy — jedynie na **korzyść** klienta — dop. s. m.). Jeżeli działania prokuratora zmierzają do uzyskania **wyroku** skazującego bez względu na fakty i okoliczności, możemy mówić o łamaniu **praworządności**. Nie inaczej jest przecież, gdy adwokat za wszelką cenę dąży do **uniewinnienia** podsądnego, gdy świadomie zataja lub fałszuje prawdę, **współdziała** w działaniach przestępczych, byle tylko osłonić oskarżonego. Takie postępowanie świadczy zarazem o braku etyki zawodowej. Prokurator ma prawo **oceniać** czyny podsądnego, ma prawo kreślić negatywny jego wizerunek, ale nie ma **prawa** obrażać oskarżonego. Podobnie adwokat nie ma prawa obrażać **rzecznika interesu** publicznego, nie ma prawa kwestionować obiektywności i niezawisłości sądu, **nie** ma prawa podważać czy dezawuować obowiązujących norm prawnych. I to **nie** tylko z tego powodu, że **współdziała** w dochodzeniu do prawdy i **sprawiedliwego**, właśnie na obowiązujących normach opartego, wyroku. Adwokat z **reguły** występuje publicznie, jego wystąpienia nie tylko bronią, ale i **ukierunkowują** myślenie osób postronnych, wpływają na stan świadomości prawnej **społeczeństwa**, rzutują na akceptację lub lekceważenie prawa i instytucji wymiaru **sprawiedliwości**. Sytuacje, w których obrońca sądowy zapomina lub nie chce pamiętać, iż broniąc jednostki pozostaje dalej obywatelem swego państwa, iż występując **publicznie** odpowiada za wypowiedziane słowa, świadczą albo o braku odpowiedzialności, albo o wyraźnie złej woli. Adwokat, który prezentuje swoje własne **oceny** rzeczywistości, który na sali sądowej lub poza nią wypowiada się w **sprawach** publicznych, który podejmuje pozazawodowe działania, podlega zarówno **prawu** jak i publicznemu osądowi. Jak każdy inny obywatel. Osądowi, a więc i **krytyce**. Za słowa, działania, postawę, gdy nie licują z godnością powołania, **gdym stoją** w sprzeczności z obywatelskimi powinnościami i lojalnością wobec państwa. **Te** rozważania o prawach, powinnościach i obowiązkach adwokatów mają swe **źródło** w refleksjach, które budzi postępowanie nielicznej co prawda, ale **reklamowanej** przez zachodnie publikatory i reklamującej się zarówno w kraju, jak i za **granicą** grupki członków naszej palestry (...)."

Następnie rozważania autora artykułu przechodzą do drugiej warstwy, tj. **sformułowania** zarzutów przeciwko adwokatom: Władysławowi Siła-Nowickiemu, **Maciejowi** Bednarkiewiczowi, Piotrowi Andrzejewskiemu i Janowi Olszewskiemu. O nich autor w konkluzji napisał:

„Ci właśnie przedstawiciele palestry i grupka ich ideowych przyjaciół z **adwokatury** tworzą hałaśliwy, nieformalny ośrodek pragnący skupić uwagę opinii **publicznej**. Co nie mniej ważne, ludzie ci chcą w określony sposób **ukierunkowywać** działalność samorządu adwokatury, jego Naczelnej Rady. Na Krajowym Zjeździe Adwokatury «ludzie wpływowi», z reguły o **poglądach** antysocjalistycznych i **klerykałnych**, zgłosili postulaty prowadzące do zmiany statusu prawnego **adwokatów** i samorządności adwokatury. Nadzór ministra Sprawiedliwości określono tam **jako** upokarzający, w trosce o interesy kilku osób postulowano podniesienie **granicy** wieku emerytalnego adwokatów, kwestionowano przepisy normujące **uprawnienia**

obrońcy w trakcie dochodzenia i śledztwa, w trakcie postępowania i procesu, w okresie odbywania kary przez skazanego. Naciski opozycyjnie nastawionych adwokatów na Naczelną Radę Adwokacką okazują się w określonych przypadkach skuteczne, siłą rzeczy powodując kontrowersje i podziały środowiskowe, wywołując sprzeciw licznych grup adwokatów (...)."

O ustawie-Prawo o adwokaturze z 26 maja 1982 r. w tym samym artykule napisano:

„Uznana w międzynarodowych kołach prawniczych za jedną z najbardziej liberalnych, ustawa (ta) nadaje określony status prawno-społeczny adwokatom, precyzyjnie normuje ich szerokie uprawnienia jako obrońców i uczestników działań profesjonalnego samorządu. Uchwalając nowe prawo, Sejm wyszedł naprzeciw postulatowi adwokatów, których reprezentanci byli konsultantami projektu ustawy (...)."

Do tych fragmentów można chyba ograniczyć cytowanie wymienionego artykułu. Jest oczywiste, że w całej adwokaturze publikacja ta była przedmiotem zarówno gorączkowych emocji jak i zimnej oceny zawartych w niej wywodów, jak to zwykle zresztą bywa w środowiskach inteligentnych, a na dodatek — w tym wypadku — w środowisku dobrze obeznanym z porządkiem prawnym. Tego ostatniego nie należy jednak fetyszyzować w tym znaczeniu, jakoby nie podlegał on krytyce. Jak bowiem inaczej traktować należy podejmowane przez Sejm działania nowelizacyjne licznych aktów prawnych, w tym także kodeksów karnego i cywilnego oraz procedur z nim związanych?

*

W notatce informacyjnej pt. *Praworzędność, prawo, prawnicy* („Trybuna Ludu” nr 50 z dnia 28 lutego 1984 r.) zamieszczono skrót sprawozdania z obrad Komisji Prawa i Praworzędności KC PZPR, jakie się odbyły w dniu 27 lutego 1984 r. A oto tekst tej relacji prasowej:

„Jej członkowie, reprezentujący środowiska partyjne klasy robotniczej oraz kręgi prawnicze, zapoznali się z materiałami przygotowanymi na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, obejmującymi ocenę sytuacji społeczno-politycznej w środowiskach prawniczych, przestrzegania prawa i praworzędności w kraju oraz wdrażania ustaw o zapobieganiu i zwalczaniu patologii społecznej.

W dyskusji zgłoszono uwagi i propozycje uzupełnień merytorycznych przedstawionych przez Wydział Administracyjny KC materiałów. W poszczególnych wystąpieniach podejmowano kwestie podnoszenia poziomu ideowego kadr prawniczych, systemu kształcenia prawników, jakości i egzekwowania obowiązujących praw zawodowych, społecznych i politycznych obowiązków prawników-członków partii. Szczególny niepokój budzi wciąż pleniąca się przestępczość gospodarcza, nadużywanie prawa przez ludzi z marginesu społecznego, zwiększanie się — niestety — liczby przestępstw pospolicznych, kryminalnych.

Komisja dokonała oceny wyników prac prowadzonych nad nowelizacją prawa karnego i kodeksu karnego wykonawczego”.

*

W udzielonym redaktorowi tygodnika „Polityka” (nr 7 z dnia 18 lutego 1984 r.) Stanisławowi Podemskiemu wywiadzie prasowym (tytuł: *Nauka i przestroga*) adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki, poseł na Sejm, przewodniczący Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, przekazał kilka bardzo inte-

resujących informacji o pracach tej Komisji oraz o problematyce pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu kierowników nawy państwowej w tzw. minionym okresie. Z dopisku do tekstu wywiadu wynika m.in., że do grona doradców fachowych Komisji należał również adw. J. Nowakowski. Oto fragmenty wypowiedzi w toku wywiadu:

„(...) wniosek podpisany przez 125 posłów a zawierający żądanie pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej pochodzi z 26 października 1982 r. Najważniejsze jest jednak coś zupełnie innego. Przed Komisją stała powinność pionierska, bezprecedensowa, stanowiąca novum w dziejach polskiego parlamentaryzmu i jurysprudencji. Było nią ustalenie granic, reguł i zasad odpowiedzialności konstytucyjnej premiera i innych członków rządu. Tu przypomnę, że zasady odpowiedzialności karnej są skodyfikowane od dawna w kodeksie karnym; odpowiedzialność konstytucyjna nie jest w ten sposób określana. Ustawa o Trybunale Stanu głosi jedynie, że odpowiedzialność tę ponosi się za zawinione naruszenie Konstytucji i innych ustaw, nie stanowiące przestępstwa. Jest to więc tylko jeden z rodzajów odpowiedzialności obok karnej, dyscyplinarnej, politycznej (...).”

„Jeżeli też każda władza ma obowiązek praworządnych, zgodnych z prawem poczynań, to nikt, także szef rządu, nie może stać ponad i poza ustawami (...).”

Co do całego uprzedniego fragmentu postępowania i braku w nim adwokatów jako pełnomocników osób obwinionych (z wyjątkiem b. wicepremiera T. Pyki), poseł Z. Czeszejko-Sochacki powiedział:

„Jedno jest pewne: udział obrońców był pożądany, bo gwarantował jeszcze lepszy poziom sumiennie prowadzonego postępowania”.

Na pytanie dziennikarza: „Jest Pan znanym adwokatem, exprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Jak czuje się adwokat w roli prokuratora?” — poseł adw. Z. Czeszejko-Sochacki udzielił następującej odpowiedzi:

„Proszę pamiętać, że adwokat bywa także oskarżycielem posiłkowym, a w niektórych procesach (np. o zniesławienie) nawet jedynym oskarżycielem. Nie jest to więc w moim zawodzie funkcja nowa. Spełniając ją, myślałem i myślę nadal o tym, jakie złe cechy i postawy widzę czasem na salach sądowych u oskarżycieli i staram się unikać ich sam. Postępowanie sądowe — mówimy stale my, adwokaci — powinno być «kontradiktoryjne», czyli dawać oskarżonemu i jego obrońcy prawo do prezentowania własnych dowodów, poglądów, do scysji z racjami oskarżenia. Prowadząc to postępowanie, starałem się, podobnie jak i moi koledzy, jakoś sprostać tej niełatwej, ale podstawowej dla praworządności regule (...).”

*

„Artykuł pt. *Odpowiedzialność konstytucyjna* w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 36 z dnia 11—12 lutego br.) jest rejestracją rozmowy dziennikarza tej gazety Krzysztofa Mikołajczyka z posłem na sejm, adw. drem Zdzisławem Czeszejko-Sochackim na temat sprawozdania Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, wyłonionej przez Sejm, o odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu czterech członków kierownictwa państwa z lat siedemdziesiątych.

Na pytanie dziennikarza sformułowane następująco: „Praca w Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej dla posła i jednocześnie wybitnego prawnika była z pewnością wielkim doświadczeniem. Czy na ich podstawie uznaje Pan nadal Trybunał Stanu za instytucję potrzebną w naszym Państwie?” — poseł adw. dr Z. Czeszejko-Sochacki udzielił następującej odpowiedzi:

„Tak. Uzyskane doświadczenia utwierdzają mnie w tym przekonaniu. Odpowie-

działność konstytucyjną traktować trzeba jako pewien swoisty mechanizm kontrolny, dyscyplinujący, jako ważny element kultury politycznej, mający istotny wpływ na prawidłowe funkcjonowanie aparatu władzy. Jeśli więc z tego postępowania, które trwa, wyciągniemy odpowiednie wnioski i nie powielimy ponownie błędów, to w moim przekonaniu będzie to wielkim osiągnięciem. Tak więc gdy odpowiedzialność konstytucyjną potraktujemy nie tylko w sposób koniunkturalny i spektakularny, ale i jako stały instrument odnoszący się do czasów przeszłych, a także przyszłych, to wówczas będziemy mogli osiągnąć wiele społecznych i politycznie pożądaných efektów."

*

W dzienniku „Trybuna Ludu” (nr 52 z dnia 1 marca 1984 r.) oraz w innych dziennikach centralnych opublikowano artykuł Jerzego Nowomiejskiego pt. *O środkach godnych celu*. Autor w sposób bardzo stanowczy wystąpił przeciwko adw. Władysławowi Siła-Nowickiemu z powodu rozpowszechnienia przez niego „listu otwartego” skierowanego do prezesa Rady Ministrów, gen. armii W. Jaruzelskiego w zachodnich rozgłośniach. Ponadto autor podniósł, że w inkryminowanym liście znalazły się zarzuty nie potwierdzone, ocenione przez autora artykułu jako „świadome kłamstwo i potwarz” w stosunku do organów ścigania.*

*

Dziennik „Życie Warszawy” (nr 30 z dnia 4—5 lutego br.) opublikował komunikat Polskiej Agencji Prasowej (PAP) pt. *Obradował ZG Zrzeszenia Prawników Polskich*. Obrady tego gremium były poświęcone ocenie „udziału Zrzeszenia Prawników Polskich w obywatelskiej dyskusji nad założeniami do projektu ustawy o nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych, uczestnictwa środowisk prawniczych w realizacji ustawowych zadań rad oraz roli prawników w zapowiedzianych wyborach do rad narodowych (...)”

„W oczekiwaniu na ustawę wyborczą — podkreślano w dyskusji na II plenarnym posiedzeniu ZG ZPP w dniu 3 lutego 1984 r. — już dziś trzeba zastanowić się, w jaki sposób polscy prawnicy powinni najefektywniej, w poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności, włączyć się do kampanii wyborczej. Będzie ona bowiem istotnym etapem w budowie porozumienia narodowego, ważnym elementem w prowadzonej konsekwentnie odnowie życia publicznego (...). Przed wszystkimi środowiskami polskich prawników stoi zatem pilne zadanie popularyzowania w społeczeństwie przekonania, że zarówno ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym, jak i projektowana ordynacja wyborcza znacznie zwiększają re-

* Według uzyskanych informacji, adw. Władysław Siła-Nowicki pismem z dnia 6 marca 1984 r. zawiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej, że w dniu 1 marca 1984 r. wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie przedstawił mu zarzut popełnienia przestępstwa z art. 270 § 1 i art. 273 § 2 kodeksu karnego.

Jednocześnie adw. Władysław Siła-Nowicki złożył oświadczenie, że jakkolwiek § 66 Zbioru Zasad etyki adwokackiej i godności zawodu zobowiązuje go do zaprzestania pełnienia funkcji w organach adwokatury dopiero z chwilą wniesienia aktu oskarżenia w postępowaniu dyscyplinarnym, to jednak ze względu na lojalność wobec władz samorządu adwokackiego zaprzestaje z dniem 6 marca 1984 r. wykonywać obowiązki i korzystać z praw członka Naczelnej Rady Adwokackiej — do chwili zakończenia jego sprawy.

Postanowieniem z dnia 7 marca 1984 r. Rzecznik Dyscyplinarny NRA wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciwko adw. Władysławowi Siła-Nowickiemu na zasadzie § 17 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19.XI.1983 r. w sprawie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatom i aplikantom (Dz. U. Nr 68, poz. 307). (Przytył Red.)

czywisty wpływ obywateli na wybór swych reprezentantów i udział w rządzeniu krajem. Prawnicy powinni służyć pomocą w wyjaśnianiu celów i istoty tych regulacji prawnych. Zbliżające się wybory do rad narodowych będą wydarzeniem politycznym wielkiej rangi, chodzi jednak o to — jak zaznaczył prezes ZG Zdzisław Czeszejko-Sochacki — aby nie tylko demokratycznie przeprowadzić wybory, ale by w ich wyniku można było demokratycznie rządzić. Demokracja bowiem ani nie zaczyna się, ani nie kończy na akcie wyborczym. Udział prawników w przygotowaniu wyborów powinien być traktowany przez nich jako społeczny obowiązek. Nie powinno zabraknąć ich głosów na żadnym z przedwyborczych spotkań z mieszkańcami. Znacząca będzie pomoc prawników — stwierdził mówca — jakiej mogą udzielić w pracach komisji i kolegów wyborczych, we wszystkich działaniach umacniających społeczną świadomość obywatelskiej odpowiedzialności za sprawy publiczne.”

*

W udzielonym red. Leszkowi Mazanowi („Przekrój” nr 2019 z dnia 19 lutego br.) wywiadzie prasowym, zatytułowanym *Posel wszystkich kadencji*, zarys swojej biografii, a zwłaszcza przebieg 40-letniej działalności parlamentarnej (od pierwszego posiedzenia w KRN poprzez wszystkie pozostałe kadencje w Sejmie PRL) przedstawił członek władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego Antoni Korzycki. Zapytany w toku rozmowy, kto był i jest najlepszym w naszym parlamencie mówcą, odpowiedział:

„Chyba Bierut i mecenas Czeszejko-Sochacki. W ogóle uważam, że choć te dwa nazwiska spinają trzydziestoletnią historię wystąpień z trybuny sejmowej — sztuka przemawiania i porwania sali jest sztuką trudną i będącą raczej w zaniku. A przecież okazji do krasomówczych — w pozytywnym znaczeniu tego słowa — wystąpień nie brakło (...)”.

Trzeba dodać, że b. prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, poseł na Sejm PRL, został przez Izbę powołany w charakterze jednego z dwóch oskarżycieli w procesie przed Trybunałem Stanu b. premiera Piotra Jaroszewicza i b. wicepremiera J. Wrzaszczyka. Rzecz ta jest bezprecedensowa w obozie krajów socjalistycznych, natomiast w odczuciu opinii publicznej w pełni słuszna.

*

Inny członek adwokatury adw. Andrzej Elbanowski, pełniący funkcję publiczną w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON), mówił o inicjatywie ustawodawczej w zakresie projektu ustawy o konsultacjach społecznych, o czym pisał dziennik „Życie Warszawy” (nr 36 z dnia 11—12 lutego br.) w artykule pt. *Normy prawne dyskusji i konsultacji społecznych* (tytuł chyba niezgrabny — dop. s. m.). W artykule tym czytamy:

„Wiceprzewodniczący Prezydium Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON mecenas Andrzej Elbanowski doliczył się 16 aktów mówiących o konsultacjach. Ale żaden z nich nie daje odpowiedzi na pytanie: jak przeprowadzić dyskusje publiczne i konsultacje społeczne?”

„Jak poinformował dziennikarzy mec. Andrzej Elbanowski, w kwietniu br. prace nad założeniami ustawy o konsultacjach społecznych i dyskusjach publicznych oraz o głosowaniu ludowym powinny się zakończyć, tak by jeszcze przed wakacjami już artykułowany projekt ustawy mógł wpłynąć do łaski marszałkowskiej.”

*

Niewiele chyba osób zna pochodzenie nazwy „mecenasa” w odniesieniu m.in. do tytułowania w ten sposób adwokata. Wyjaśnił tę kwestię ostatnio znany historyk prof. Aleksander Krwiczuk w felietonie na łamach dziennika „Życie Warszawy” (nr 48 z dn. 25—26 lutego br.) pt. *Narty i rydwany olimpiad*. Okazuje się, że do jednej z pieśni poetyckich wielkiego Horacego (ze zbioru pt. *Carmina*, rok 23 p.n.e.) „poeta zwraca się do swego opiekuna i dobroczyńcy Mecenas. Tak honorowe miejsce przyczyniło się w dużej mierze do niesłychanej kariery, jaką zrobiło w ciągu wieków samo nazwisko. Do dziś przecież nazywamy mecenasem każdego opiekuna twórców i życia kulturalnego w ogóle, a także adwokatów, raczą bowiem brać pod osłonę swych umiejętności tych, co stają przed trybunałem sądowym. Mecenas historyczny był faktycznym ministrem kultury — choć tego urzędu wtedy nie znano — u boku cesarza Augusta. Chciało by się życzyć podobnego sukcesu wszystkim jego następcom aż po nasze czasy włącznie.”

*

W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 32 z dnia 7 lutego br.) zamieszczono notatkę informacyjną pt. *Spadkobiercy poszukiwani — spadkobiercy odszukani*, podpisaną inicjałami Ol. W notatce tej jest mowa o sposobach odnalezienia w kraju spadkobierców osób zmarłych za granicą i o realizacji roszczeń spadkowych. W notatce jeden jej fragment musi zwrócić uwagę i wywołać znak zapytania. Czytamy w nim:

„A jakie są opłaty? Urząd konsularny (polski) pobiera z tytułu realizacji spadku opłatę konsularną. Gdy do sprawy zaangażowany jest adwokat, wynosi ona 5% wartości masy spadkowej, jeżeli zaś urząd działa samodzielnie — 10%. Tam gdzie skupiska Polonii są największe, załatwieniem spraw spadkowych zajmują się wyspecjalizowani pracownicy konsulatów. Warto podkreślić, że spadki realizowane za pośrednictwem urzędów konsularnych PRL zwolnione są w kraju od podatku. Jeżeli natomiast spadkobierca — po uprzednim zezwoleniu NBP — ustanowi prywatnego pełnomocnika (czytaj: adwokata), to zgodnie z ustawą z dnia 28 lipca 1983 r. płaci podatek od spadku.”

Lektura tego tekstu musi nasunąć dwa pytania: a) za co biorą nasze konsulatory 5% wartości masy spadkowej, gdy w sprawie spadkowej działa na zlecenie spadkobiercy adwokat? b) dlaczego prowadzenie sprawy spadkowej, gdy masa spadkowa znajduje się za granicą, przez adwokata działającego w ramach uspołecznionej obsługi prawnej (w zespole adwokackim) jest poddane dyskryminacji podatkowej dla klienta i na jakiej merytorycznej, a nie formalnoprawnej podstawie?

Czyżby obsługa prawna spadkobierców przez zespoły adwokackie miała naruszyć rzekomy monopol w tej dziedzinie naszych konsulatów albo czyżby obsługa była gorsza od konsularnej? Drastyczny to przykład pozbawiania członków adwokatury możliwości wykonywania zawodu w interesie klientów. Dwa ministerstwa (spraw zagranicznych i finansów) nad tym cudacznym rozwiązaniem pracowały.

*

W zainicjowanej przez Redakcję „Gazety Prawniczej” (nr 3 z dnia 1 lutego br.) dyskusji na temat roli i form udziału biegłych w wymiarze sprawiedliwości (tekst dyskusji został zaopatrzony tytułem *Sądy czy Trybunały ekspertów*) wziął udział — obok sędziego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie Lecha K. Paprzyckiego — adw

z Izby warszawskiej Krzysztof Piesiewicz. Dyskusję prowadził w charakterze rozmowy bez togi red. Stanisław Mikke.

Można jedynie zachęcić tu do lektury ogłoszonego tekstu wspomnianej rozmowy, albowiem jej wielowątkowość i obszerność (tekst na całej kolumnie „Gazety”) nie pozwalają na przedruk nawet niektórych jej partii.

Warto natomiast zapoznać się z intencją podjęcia omawianej tematyki na łamach „Gazety”:

„Rozmową z sędzią i adwokatem poświęconą tematyce biegłych w sprawach karnych pragniemy rozpocząć nową formę wymiany doświadczeń i poruszania istotnych problemów wymiaru sprawiedliwości. Naszą intencją jest przyczynić się do wyjaśnienia i rozwiązywania tych kwestii, a węc i w sprawiedliwym sądzie.”

Redakcja „Tygodnika Kulturalnego” (nr 3 z dnia 15 stycznia br.), dopuszczając do druku felieton pt. *Sztuka pióra* Stanisława Harasimiuka, najwidoczniej nie czytała w maszynopisie opublikowanego tekstu, inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć prymitywnych wypadków autora pod adresem roli adwokatów, biorących udział w procesie o plagiat plastyczny, z udziałem malarki zawodowej (po studiach plastycznych) i malarki amatorskiej. Rolę adwokatów autor skwitował następująco:

„Zręczni adwokaci grają na zwłokę, manipulują kruczkami prawnymi, terminy spadają z wokandy jak liście z paźdzernikowych drzew, a końca sporu nie widać (...)”

„Sąd, jak dotychczas, biegłych nie powołał, nie włączył do akt dowodu w postaci orzeczenia fachowców. Po prostu adwokaci jeszcze do tego etapu nie dojrżeli, nie wyczerpali wszystkich możliwości wyhamowywania naturalnego biegu sprawy (...)”

Jak powszechnie wiadomo, adwokaci uczestniczący w procesie sądowym (karnym czy cywilnym) dążą do tego, aby w zawisłej sprawie były zastosowane właściwe przepisy prawa pozytywnego w interesie reprezentowanych klientów-zleceniodawców. W opisanym procesie wyrok Sądu I instancji został — jak autor zaznaczył — uchylony przez Sąd Najwyższy i sprawa została przekazana do ponownego rozpoznania. Rzeczą sądów zatem jest, aby argumenty adwokatów występujących w interesie i na korzyść ich klientów odpowiednio rozważyć i ustosunkować się do nich. Wysłunięcie przez adwokatów w procesie racji przemawiających na korzyść ich klientów nie ma nic wspólnego „z manipulowaniem kruczkami prawnymi”, jest natomiast wyrazem ignorancji autora felietonu co do prawideł procedury sądowej. Adwokaci nie wypowiadają się przecież na temat poziomu artystycznego prac stron pozostających w sporze, a o innych artystach mają i mogą mieć tylko swoje prywatne zdanie.

W dziale Z *orzecnictwa SN, NSA i PAG*, prowadzonym w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 6 z dnia 11 lutego 1984 r.), zamieszczono tezę wyroku Sądu Najwyższego z dnia 14 lipca 1983 r. (I PAG 6/83) wyjaśniającego przesłanki kwestionowania wpisu na listę aplikantów adwokackich przez ministra sprawiedliwości w następującym brzmieniu:

„Należąca do wyłącznej kompetencji ORA polityka doboru i rozmieszczenia aplikantów adwokackich może być kwestionowana przez ministra sprawiedliwości

w sprzecznie (art. 69 ust. i i 3 p. o. e.) i kontrolowana przez Sąd Najwyższy w toku rozpoznawania skargi na sprzeciw w trybie art. 69 ust. 3 p. o. a. tylko wówczas, **gdy** naruszenie zasad tej polityki jest o tyle rażące, że stwierdzenie takiego naruszenia jest możliwe wyłącznie na podstawie okoliczności dotyczących jednostkowego wpisu — bez potrzeby rozpatrywania i oceny innych okoliczności, a w szczególności całej serii decyzji i ocen ORA dotyczących wpisu, odmowy wpisu bądź wniosków o wpis określonej grupy kandydatów na aplikantów adwokackich, ubiegających się o wpis na rozpoczynający się okres aplikacji”

*

W reportażu sądowym Edmunda Żurka pt. *8 lat pozbawienia wolności dla głównego oskarżonego* („Przegląd Tygodniowy” nr 4 z dnia 22 stycznia 1984 r.) znalazły się fragmenty uzasadnienia wyroku M. Szczepańskiego, jakie na sali sądowej wygłosił przewodniczący składu sądującego w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie sędzia Michał Kulczycki. Oto niektóre z tych fragmentów:

„Długość procesu (282 dni) miała na celu umożliwienie oskarżeniemu pełnego przedstawienia swych racji i umożliwienia oskarżonemu maksymalnego wykorzystania przysługującego im prawa do obrony. Oskarżeni odpowiadali nie za sam fakt **pełnienia** określonych funkcji politycznych, nie za swoje poglądy, nie za linię polityczną, ale za konkretne zarzucane im czyny przewidziane w kodeksie karnym w rozdziałach dotyczących tak zwanych przestępstw pospolitych, jak zabór mienia społecznego, niegospodarność, łapownictwo czy fałsz intelektualny dokumentów. Z punktu widzenia prawnego proces ten miał charakter procesu kryminalnego (...).”

„W orzecznictwie i systemie prawnym, w polskim prawie karnym polecenie przełożonego nie zwalnia od odpowiedzialności karnej, jeżeli wykonując polecenie **podwładny** ma świadomość naruszania obowiązującego prawa i świadomość **bezpprawności** czynu. Obowiązki dobrego gospodarza powinny być wykonywane w ramach obowiązujących ustaleń prawnych. Zasada równości wszystkich wobec prawa jest zasadą, która powinna dotyczyć i dotyczy osób zajmujących wysokie stanowiska. Z punktu widzenia ocen prawnych, moralnych, politycznych i społecznych wysoka funkcja, wysoka ranga w hierarchii społecznej dają podstawę do stawiania wyższych od przeciętnych wymagań natury moralno-etycznej, natury polityczno-społecznej. Sąd kategorycznie odrzuca tezę, iż to, co w sierpniu 80 roku było czynem legalnym, stało się przestępstwem po sierpniu 80 roku. Teza taka nie ma poparcia ani w systemie prawnym, ani w faktach. Prawo jest takie samo, **choć** może zmieniła się egzekucja tego prawa. Żadne stanowisko polityczne i państwowe nie może bronić przed odpowiedzialnością za przestępstwo. Nie może **być** (z tego punktu widzenia) podziału społeczeństwa ani w skali ogólnej, ani w skali poszczególnych środowisk czy instytucji. Na tych, którzy uzurpują sobie swobodę uznawania, czy mają się podporządkować obowiązującemu prawu, i na tych, od których wymaga się bezwzględnie przestrzegania prawa i karze za łamanie tego prawa. Wyrok ten ma na celu pouczenie, że troska o praworządność powinna być sprawą codzienną każdego przedstawiciela i nosiciela władzy, a nie **tylko** postulatem pod adresem organów kontroli i wymiaru sprawiedliwości. Wyrok ma na celu zaakcentowanie społecznej szkodliwości — w naszych warunkach ustrojowych — przejawów partykularyzmu zawodowego lub środowiskowego, prowadzącego do stawiania interesu poszczególnych instytucji nad ogólne interesy państwa i społeczeństwa, a w konsekwencji — do działań sprzecznych z prawem (...).”

*

Joanna Paszkiewicz przeprowadziła na łamach „Polityki” (nr 3 z dnia 21 stycznia 1984 r.) wywiad prasowy pt. *Po bitwie z obrońcami Macieja Szczepańskiego*; adw. Ziemisławem Gintowtem i adw. Andrzejem Sandomierskim (trzecim obrońcą był adw. Michał Bielski), rozpoczynając z nimi rozmowę w sposób następujący:

„Romawiamy w szczególnym momencie. Na cztery dni przed wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, w sprawie określanej przed dwoma laty jako «sprawa pięciu z Radiokomitetu». Po upływie sześciu miesięcy tego procesu ówczesny obrońca Macieja Szczepańskiego adw. Tadeusz de Virion określił mijającą część postępowania dowodowego jako «krajobraz przed bitwą». Panowie weszli do tego procesu w trójkę (...) jako obrońcy z urzędu na początku 1983 roku w najistotniejszym etapie procesu dowodzenia — podczas przesłuchiwania świadków, a więc wtedy, gdy drużyny zostały rozstawione i bitwa trwała (...)”.

Refleksje związane z tak scharakteryzowanym na wstępie przez publicystykę obrazem tej sprawy dały obu obrońcom okazję do wypowiedzenia kilku cennych uwag. Oto one:

„Jesteśmy jednymi z najmłodszych adwokatów w palestrze, nie mieliśmy doświadczenia w dużych procesach karnych. Wchodząc do tego procesu, zdawaliśmy sobie sprawę, że ewentualna porażka zostałaby zapamiętana przez środowisko zawodowe. Z kolei jednak nie sposób było wykluczyć, że багаż tego doświadczenia będzie procentował w zawodowej przyszłości. Na reklamę nazwiska żaden z nas nie liczył, mieliśmy jednak świadomość, że w ten sposób weźmiemy aktywny udział w zdarzeniu precedensowym. Ze będziemy współtwórcami tego procesu, który był dla nas nie tylko kryminalnym, ale i politycznym (...)” (wypowiedź adw. Z. Gintowta).

„Zarzuty zawarte w akcie oskarżenia mają charakter ściśle kryminalny. Ale przecież był to proces odpowiadający na zamówienie społeczne, które zrodził Sierpień. W drugiej połowie 1980 roku opinia społeczna chciała widzieć w nim jeden z wielu procesów rozliczeniowych (...)” (wypowiedź adw. A. Sandomierskiego).

„Oczywiście nie można było ściśle wyłączyć czy oddzielić zarzutów kryminalnych z systemu sprawowania władzy, i proces to pokazał. W tej mierze spełnił rolę polityczną, choć nie do końca. Wyjaśnień głębszych dać nie mógł. Z tego względu nie stał się procesem, który pozwoliłby wyciągnąć ostrzegawcze wnioski na przyszłość” (adw. A. Sandomierski).

Rozmowa z obu obrońcami była przeprowadzona 9 stycznia 1984 r.

*

Trzecią pozycją dotyczącą procesu M. Szczepańskiego i towarzyszy był artykuł red. Stanisława Podemskiego pt. *Bez precedensu* („Polityka” nr 3 dnia 21 stycznia 1984 r.). Zawierał on następujące wywody:

„(...) na całym świecie przestępczość piastunów pieniędzy publicznych stwarza interpretatorom prawa karnego liczne trudności, przeszkody trudne do omińnięcia, wybiegi, przez które uchodzą sprawiedliwości mnogie a odrażające moralnie postęпки (...). Czy sąd pod przewodnictwem sędziego M. Kulczyckiego osiągnął ten cel? Blisko pięciogodzinne, zwarte, doskonale wygłoszone, nacechowane kurtuazją wobec oskarżenia i obrony uzasadnienie wyroku, było komentowane na miejscu, na gorąco i na żywo, i podzieliło także obecnych tu dziennikarzy. Sali sądowej dobrze

jest znany interesujący fenomen. Jest nim gwałtowana zmiana nastrojów po ogłoszeniu wyroku (...)"

„Polecenie polityczne zwierzchnika nie wiąże i nie rozgrzesza nikogo, jeżeli narusza prawo» — mówi się w motywach wyroku. Zasadę tę można odnaleźć w uchwalonej przed rokiem ustawie o pracownikach państwowych. Tutaj jednak wypowiada się ten pogląd także w odniesieniu do odleglejszej przeszłości. W kraju, w którym rozpocząć się mają procesy przed Trybunałem Stanu, a przed sądami powszechnymi toczą się nadal i toczyć będą procesy ludzi z aparatu minionej władzy, jest to zasada dość fundamentalna. Każdy bowiem sądzony odnajduje w ówczesnych strukturach i procesach jakieś tłumaczące alibi (...). Ten, kto nie obserwował tego procesu-monstrum od początku, nie znał oskarżonych, nie doznał od nich ani przykrości, ani życzliwości, a zjawiał się tylko na odczytanie wyroku, w powodzi różnych faktów, różnorodnych sądów prawnych i moralnych bez trudu dostrzega jednak jedną przejrzystą, ale szczególnie odrażającą grupę wydarzeń. Jest ona zróżnicowana prawnie, ale jednako haniebna moralnie. Te wszystkie meble sprowadzane niby dla telewizji, a łokowane we własnym domu (Szczepański), prywatne domy wznoszone za publiczne także pieniądze, a zręcznie kamuflowane fałszowaną dokumentacją (Patyk), tworzą przygnębiający obraz pazernego ciągnięcia do siebie."

*

Czwartym utworem dziennikarskim poświęconym omawianiu procesowi b. prezesa Radiokomitetu i jego towarzyszy był reportaż sądowy wielomiesięcznej obserwacji tego procesu red. Barbary Seidler, opublikowany pod tytułem *Prawo musi być przestrzegane przez wszystkich* („Życie Literackie” nr 4 z dnia 29 stycznia 1984 r.).

*

Na marginesie omawianego procesu M. Szczepańskiego jeden z jego obrońców 30-letni adw. Andrzej Sandomierski zgodził się na opublikowanie jego rozmowy z red. Tomaszem Kuczyńskim w czasopiśmie „Tygodnik Demokratyczny” (nr 5 z dnia 29 stycznia 1984 r.). Tytuł publikacji *Obrońca z urzędu* wskazuje na tematykę rozmowy i doświadczeń, jakie wymieniony obrońca wyniósł z przebiegu procesu. Rozmówca na pytanie, który z żyjących adwokatów jest jego ideałem i dlaczego, dał się namówić na wyraźne wskazanie kilku warszawskich adwokatów:

„(...) wymienię tu osoby, które w moim odczuciu imponują mi wiedzą, kulturą, retoryką, znajomością przedmiotu. Gdybym miał wybrać adwokatów do obrony (taka jest bowiem liczba procesowo dopuszczalna), to zwróciłbym się o pomoc prawną do adwokatów: dra Zdzisława Czeszejko-Sochackiego, Tadeusza de Viriona i Jacka Wasilewskiego. Nie taję, że miałbym przy tym wyborze również i kłopot z nadmiarem, bo przecież nie wymieniałem nazwisk również tak wybitnych adwokatów, jak dr Władysław Pocięj i dr Kazimierz Łojewski (...)."

*

W rubryce *Wczoraj na świecie* „Życie Warszawy” (nr 55 z dnia 5 marca 1984 r.) doniosło:

„W Wiedniu zakończyła się 42 doroczna Europejska konferencja prezesów adwokatury. Uczestniczyły w niej delegacje prawie wszystkich adwokatów europejskich

*

oraz kilku organizacji międzynarodowych o zasięgu światowym. W skład delegacji polskiej wchodził prezes Naczelnej Rady Adwokackiej pos. Maria Budzanowska i wiceprezes dr Kazimierz Łojewski. Omawiano problemy pozycji obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, tajemnicy zawodowej adwokatów oraz działalności mediacyjnej adwokatów jako formy odciążenia organów sądowych.”

*

Czasopismo „Nowiny”, ukazujące się w Rzeszowie, zamieściło treść rozmowy, jaką z adw. Wiesławem Grzegorczykiem przeprowadził redaktor tego czasopisma Andrzej Piątek. Nie była to jednak rozmowa tym razem z dziekanem Rady Adwokackiej w Rzeszowie, którą to funkcję od wielu lat sprawuje adw. W. Grzegorzczak, ale wywiad z prezesem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, którą to godność piastuje właśnie dziekan Rady. Publikacji nadano tytuł *Poznać, zrozumieć, ocalić od zapomnienia*. Adw. Wiesław Grzegorzczak opowiedział, w jaki sposób godzi swoje obowiązki zawodowe z pasją społecznikowską i jakie cele stawia przed sobą kierowane przez niego Towarzystwo.

*

Wytrawny publicysta z zakresu problematyki społeczno-prawnej w tygodniku „Polityka” (nr 1 z dnia 7 stycznia 1984 r.) pouczył innego dziennikarza, redaktora M. Ostrowskiego z „Expressu Wieczornego”, że jeżeli chce się pisać, a zwłaszcza oceniać krytycznie zachowanie adwokatów-obronców, to trzeba poznać dobrze procedurę karną. Inaczej bowiem z ignorancji w dziedzinie obowiązującego prawa rodzić się muszą pożałowania godne publikacje. Komentując w krótkiej publikacji pt. *Mentor adwokatury* wypowiedzi redaktora „Expressu Wieczornego”, publicysta z „Polityki” m.in. zauważył:

„Zarzut zaniedbania interesów klienta jest dla adwokata najpoważniejszy i byłbym ostrożniejszy w jego stawianiu, by nie narazić się na udany proces o zniesławienie (...). Najstarsi wiekiem i najruchliwsi zawodowo adwokaci nie pamiętają, by kiedykolwiek uczestniczyli w rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu klienta. Dlaczego? Ano z tej przyczyny, że obowiązująca od lat trzynastu procedura karna pozwala im brać udział (za zgodą prokuratora oczywiście) w czynnościach śledczych takich, jak przesłuchanie świadka, biegłego, wizja lokalna, eksperyment śledczy, ale o rewizji domowej — jako żywo ani słowa (patrz art. 272 i 273). Do asystowania przy tzw. przeszukaniu (mówiąc językiem kodeksowym) doprasza się sąsiada, gospodarza domu, ale obrońca stoi od tego wszystkiego na uboczu. Czy słusznie? Sądzę, że tak (...). Adwokat nie jest prywatną osobą, lecz uczestnikiem wymiaru sprawiedliwości.”

*

Na zadane przez red. Alicję Kos pytanie *Co nowego w adwokaturze warszawskiej* udzielił przedstawicielce tygodnika „Stolica” (nr 2 z dnia 8 stycznia 1984 r.) odpowiedzi dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej adw. Maciej Dubois. Z rozmowy wynikało, że na liście adwokatów w Izbie warszawskiej jest wpisanych 1343 adwokatów, z tej liczby zaś w zespołach adwokaackich jest czynnych 595 adwokatów. Równocześnie Rada kształci 34 aplikantów. Czy są to liczby wystarczające dla obsługi prawnej ludności wielkiej Warszawy i województwa ostrołęckiego w których działają adwokaci Izby warszawskiej? Zdaniem dziekana Rady liczba adwokatów „zespolonych” jest dostateczna, gdyż na jednego statystycznego adwo-

*

kata w Izbie przypada 4-6 spraw miesięcznie, gdy tymczasem na terenie kraju liczba spraw do obsługi miesięcznie wynosi średnio osiem nowych spraw. Stąd konkluzja w ustach dziekana:

„Zwiększenie liczebności adwokatów w warszawskiej Izbie jest więc bezcelowe, skoro nawet wśród tych 595 nie wszyscy są zawodowo w pełni wykorzystani (...)”.

„Jak się okazuje, «zapotrzebowanie społeczne» wyznacza też ilość etatów aplikanckich. Warszawska Rada czuje się bowiem zobligowana do zapewnienia swoim aplikantom, po zdaniu egzaminu adwokackiego, przynajmniej minimum egzystencji (...)”.

Rozmowa z dziekanem Rady adw. Maciejem Dubois objęła szeroki krąg zagadnień: sprawę aplikacji (rekrutacji do zawodu), problem możliwości prowadzenia w Warszawie indywidualnej kancelarii adwokackiej, sprawę systemu i metod pracy adwokatów w zespołach, problem deontologii zawodu i poziomu spraw dyscyplinarnych, aktywizacji środowiska adwokackiego w ramach działalności publiczno-prawnej (np. opiniowania projektów aktów ustawodawczych) i w końcu nieraz już poruszaną przez środowisko i publicystów sprawę podnoszenia świadomości i kultury prawnej w społeczeństwie.

*

Pod tytułem *Obrony dwóch samorządów* „Głos Wielkopolski” (nr 21 z dnia 25 stycznia 1984 r.) zamieścił następującą informację:

„W poniedziałek (tj. 23 stycznia 1984 r.) odbyło się w Poznaniu wspólne spotkanie przedstawicieli dwóch samorządów zrzeszających osoby, które wykonują zawód prawników: Rady Adwokackiej i Rady Radców Prawnych. W atmosferze życzliwości, wzajemnego zrozumienia, w obecności dziekanów obydwu rad omawiane były sprawy związane z integracją zawodu, polegającą na wspólnym rozstrzygnięciu jego problemów. Powołano Komisję do opracowania szczegółowego planu współpracy w zakresie takich zagadnień, jak szkolenie, dokształcanie oraz podejmowanie decyzji w istotnych sprawach dla obu grup tego samego zawodu. Spotkanie przyniosło wiele uwag i refleksji przydatnych w opracowaniu wspólnych zagadnień. Stanowi ono zapowiedź kontynuowania działania służącego sprawie podnoszenia rangi zawodu i jego znaczenia dla społeczeństwa”.

*

Liczebny wzrost ludności w niektórych miastach wywołuje potrzebę tworzenia bądź rozbudowy infrastruktury komunalnej i infrastruktury społecznej w tych ośrodkach. Jak informowała katowicka „Trybuna Robotnicza” (nr 10 z dnia 12 stycznia 1984 r.) w notatce pt. *Błyskawiczna Kariera Jastrzębia*, miasto to, które w krótkim czasie przekształciło się w dużą aglomerację miejską liczącą 106 tys. mieszkańców, wzbogaci się wkrótce o sąd rejonowy, oddziały ZUS i PZU, biuro notarialne i zespół adwokacki. Należałoby dodać informację o pewnym ewenemencie prawnym w Jastrzębiu: bez mała wszystkie zasoby mieszkaniowe w tym mieście należą do resortu górnictwa, bo on był ich inwestorem w celu rekrutacji kandydatów na górników, a tym samym mają one wszystkie, zgodnie z prawem lokalowym, charakter mieszkań funkcyjnych.

*

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 47 z dnia 24 lutego 1984 r.) opublikował pt. *Wpis na listę adwokatów* uchwałę Sądu Najwyższego w sprawie III PZP 27/83, powziętą

w składzie siedmiu sędziów i wpisana do księgi zasad prawnych (piszemy o niej w dziale: Sygnały adwokatury). W uzasadnieniu tej uchwały czytamy m.in.:

„(...) Uwzględniając stan prawny istniejący w chwili wejścia w życie prawa o adwokaturze, należy dojść do wniosku, że art. 66 pkt 4 tego prawa odnosi się także do aplikacji radcowskiej (ściśle biorąc: aplikacji arbitrażowej — dop. s.m.), odbytej według zasad obowiązujących dotychczas (tj. pod rządem uchwały nr 533 Rady Ministrów). Prawo o adwokaturze zostało uchwalone wcześniej niż ustawa o radcach prawnych. Nie mogło ono zatem nawiązywać do jeszcze wówczas nie istniejącej ustawy o radcach. Pod pojęcie «ustawy» użyte w art. 66 pkt 4 należy zatem podciągnąć także akt niższego rzędu, a więc uchwałę nr 533 Rady Ministrów. Przeciwno pogładowi, iż wymieniony przepis prawa o adwokaturze odnosi się wyłącznie do radców prawnych, którzy odbędą aplikację radcowską wedle zasad ustawy o radcach prawnych, przemawia kierunek unormowań zawarty w prawie o adwokaturze oraz w ustawie o radcach prawnych. Z aktów tych wynika, że ustawodawca dąży do zrównania w uprawnieniach do wpisu na listę adwokatów wszystkich zawodów prawniczych. Znajduje to wyraz m.in. w tym, że sędzia może — po zwolnieniu ze służby — zostać wpisany na listę adwokatów lub radców prawnych, a adwokat lub radca prawny może być powołany do pełnienia funkcji sędziego”.

•

Michała Czapskiego wspomnienia pt. *Uroda mazowieckiego piachu* (Dziennik Ludowy nr 22 z dn. 25 stycznia 1984 r.) przypomniały w podanych niżej fragmentach niektóre postacie z dawnych lat z okolic podwarszawskich; a wśród nich — także adwokatów:

„Z całego letniska Nadliwie ostał się jedynie dom mecenasa Jurkowskiego, po wojnie radcy prawnego prezydenta Bolesława Bieruta (...)”.

„Majątek leśny Rozalin należał do Siemiradzkiego, adwokata, bardzo cenionego w sprawach hipotecznych. Był to człowiek — jak się dawniej mówiło — wielkiej nauki, tłumacz Herberta Spencera. Żył wiek cały. Już w podeszłych latach pojął za żonę pannę piękną i młodą. Na ślubie brano teścia za syna pana młodego (...). Posyłał przed tamtą wojną «pod włoskie nieba» gotówkę bratu, Henrykowi (słynnemu malarzowi). Dobra kancelaria adwokacka dawała wówczas znacznie więcej dochodu niż sława malarza (...)”.

*

Alicja Grześkowiak i Stanisław Salmonowicz napisali piękny *życiorys* zmarłego w 1983 r. profesora *Jerzego Sliwowskiego*, publikując go na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr 2 z dnia 8 stycznia 1984 r.).

Zmarły profesor, szeroko znany twórca prawa penitencjarnego w Polsce, był też przez pewien czas adwokatem, któremu spółka autorska poświęciła w artykule następującą wzmiankę:

„Okres powojenny stanowił w życiu Profesora epokę wielkiej efektywności na wielu polach. Przez szereg lat był adwokatem, obrońcą w głównych procesach karnych, traktującym swoją rolę w procesie zgodnie z etyką zawodową, przekonaniem, iż nie jest, jak to nieraz bywało, rolą adwokata działanie na szkodę bronionego. Za najważniejszą zasadę, którą powinien się kierować adwokat, uznawał zasadę *primum non nocere* (jak lekarz — dop. s.m.) (...)”.

„Profesor Jerzy Sliwowski, krasomówca i poliglota, czarujący *causeur* i człowiek

wielkiej humanistycznej kultury, należał do najświetniejszych reprezentantów nauki polskiej okresu powojennego na arenie międzynarodowej. Pozostanie na zawsze w pamięci uczniów, wychowanków, przyjaciół.”

Andrzeja Piątka publikacja pt.: *Styczniowe echa 1863 — Powstańczy Komisarz* w magazynie „Nowiny” (nr 24 z dn. 19 stycznia 1984 r.) jest hołdem złożonym postaci Wiktora Adama Zbyszewskiego, wielkiego patrioty, doktora praw, adwokata we Lwowie i Rzeszowie, wreszcie — burmistrza Rzeszowa od 1887 r. W czasach powstania styczniowego został wybrany Komisarzem powstańczym obwodu rzeszowskiego. Osoba W. A. Zbyszewskiego była tak bardzo zasłużona dla rozwoju Rzeszowa, że władze tego miasta dwukrotnie nazwały ulicę jego imieniem.

Autor tego szkicu biograficznego na zakończenie swoich interesujących informacji napisał:

„Jeżeli jeszcze rzeszowscy adwokaci, tak jak to przyrzekają, zajmą się uporządkowaniem jego grobowca, być może pozwoli to choć trochę ocalić pamięć o nim.”

s.m.

ADWOKATURA ZA GRANICĄ

O MIĘDZYNARODOWYCH STOWARZYSZENIACH ADWOKATÓW

W 1977 r. adwokatura polska została członkiem stowarzyszenia International Bar Association. Fakt to ważny w historii powojennej naszej korporacji, gdyż zaznaczył on w ten sposób nasze istnienie wśród społeczności międzynarodowej.

Należy przypomnieć, że przed II wojną światową adwokatura polska działała na forum międzynarodowym jako członek Union Internationale des Avocats. Organizacja ta istnieje do dziś. W 1979 r. mieliśmy okazję gościć jej delegację w Warszawie. Wydaje się ze wszech miar pożądane, aby członkostwo nasze w UIA można było reaktywować.

International Bar Association powstało w 1947 r. w okresie spontanicznego formowania się organizacji międzynarodowych. Doświadczenia, jakich doznał świat w okresie istnienia totalitarnych i zorganizowanych na kształt społeczeństwa zamkniętego Niemiec, unaocznily jak nigdy dotąd, że jedynie otwarcie się społeczeństw, ich wzajemne kontakty indywidualne oraz szeroko rozumiana współpraca we wszystkich dziedzinach życia będą mogły stanowić trwałą podstawę wzajemnego zaufania między państwami i wyłączać możliwość wojny.

W 1946 r. inne stowarzyszenie, mianowicie American Bar Association, zorganizowało konferencję korporacji adwokackich reprezentujących poszczególne kraje. Na tej konferencji delegaci reprezentujący każde z uczestniczących państw podjęły decyzję utworzenia międzynarodowego stowarzyszenia adwokatów i korporacji adwokackich, które by za cel swojej działalności wzięło wspieranie praworządności na całym świecie oraz popieranie celów i zasad działania Narodów Zjednoczonych. Członkami stowarzyszenia miały być adwokatury poszczególnych państw